

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 23 KWIETNIA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 94

Występy krwawego Popielarza z Żyrardowa.

Wymyka się jak piskorz z rąk policji — grabi i morduje.

Wczoraj w przebraniu oficera przedostał się do Warszawy.

Z Warszawy donoszą nam:

Niebezpieczny bandyta żyrardowski, Aleksander Popielarz, morderca wywiadowcy policyjnego, Antoniego Bednarka, (o jego tym ostatnim morderstwie donosił onegdajszy „Express”), mimo szczególnie energicznego pościgu, do tej pory wciąż wymyka się bezkarnie.

Policja wykrywa coraz to nowe ślady i otrzymuje wciąż coraz to nowe informacje o pobycie bandyty, lecz wszyscy ko to okazuje się fałszywym tropem, tak dalece, iż istnieje przypuszczenie, że źródłem tych informacji są przyjaciele miejscowi zbrodniarza.

Tymczasem Popielarz nie dalej jak onegdaj wiecz. dał znów znak o swej działalności, dokonyując nader zuchwałego napadu na sklep jubilerski Abrahama Berkowskiego.

Sklep ten znajduje się na jednej z głównych ulic Żyrardowa, w pobliżu komisariatu policji.

Około godziny 9 wieczorem już po zamknięciu sklepu, właściciel segregował swój inwentarz.

Nagle zapukano do sklepu, a gdy Berkowski wyjrzał, zobaczył młodego, dostatecznie ubranego mężczyznę, stojącego w progu.

Przybył z niezwykle uprzejmością prosił o sprzedanie mu zegarka i biżuterji. tłumacząc się, iż za chwilę wyje-

dza, a przedmioty te potrzebne mu są na prezenty.

Zachęcony jubiler zaprosił go do wnętrza. Gość z zainteresowaniem oglądał pierścionki, przeważnie brylantowe, targował się o ich cenę, wreszcie zdecydował się na kupno i wkładał pierścienie na palce.

W ten sposób ustroił się w sześć pierścieni, poczem przystąpił do kupna pamiątkowego zegarka, okazując się nieposłednim znawcą w tym kierunku, gdyż wybrał sobie najpiękniejszy zegarek.

Krótki targ, klient zgodził się na cenę; zegarek utonął w kamizelce nabywcy. Nadchodził moment najradośniejszy dla jubilera, niezwykle zadowolonego, z tak miłej transakcji.

Ręka gościa zanurzyła się w kieszeni, zdawało się, że za chwilę ukaże się grubo naładowany portfel.

Zamiast portfela jednak przed oczyma jubilerskimi błysnęła lufa rewolweru.

— Ani kroku, bo strzele!

Jeszcze chwila i gość zniknął za drzwiami, roztopiając się w mroku ulicy.

Rankiem Berkowski dowiedział się kto był sprawcą napadu. — Krwawy Popielarz!

Jasnym się stało, iż bandyta drogą rabundu pierścionków zebrał fundusze na podróż.

Nie dziw, iż wczoraj rankiem energia policji żyrardowskiej wzmogła się. Po południu otrzymano informację, iż Popielarz opuścił Żyrardów wieczorem o godz. 7-ej przyjedzie do Warszawy.

Zaalarmowano policję śledczą w Warszawie i komendę policji powiatowej.

Obstawiono nie tylko dworzec Główny, lecz i wszystkie inne. Obserwacja jednak nie dała wyniku.

Wieczorem rozeszła się wieść brzmiała wręcz sensacyjnie.

Głoszono mianowicie, iż Popielarz, mimo ścisłej obserwacji, prześlknął do Warszawy niepostrzeżenie, przebrany w mundur oficera polskiego.

Czy wersja ta odpowiada rzeczywistości, okaże zapewne niedaleka przyszłość.

W każdym razie policja żyrardowska w dalszym ciągu jaknajusilniej poszukuje zbrodniarza, nie szczędząc zabiegów, mimo niezwykle wyczerpania, gdyż od trzech dni wszyscy funkcjonariusze pracują niemal bez zmrużenia powiek.

W szkole.



Nauczyciel: — Jakiego rodzaju jest słowo „jajko“?
Ucznica: — Męskiego lub żeńskiego zależnie od tego, czy jajko znosi kogut lub kura.

Rys. Banaszowa.

Piotr Rokossowski — zabójca żony w „Nirwanie“

został ułaskawiony przez prezydenta i uwolniony z więzienia.

Z Warszawy donoszą nam:

Skazany na 4 lata więzienia za zabójstwo żony w szulerni „Nirwana“ przy ul. Mokołowskiej — Piotr Rokossowski — po półrocznym odsiadywaniu kary zwrócił się do prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą, aby zechciał skorzystać ze swego prawa łaski i darował mu resztę kary ze względu na stan jego zdrowia i to, że bez opieki pozostanie czworo nieletnich

jego dzieci.

Prezydent przychylił się do prośby więźnia i podpisał dekret o darowaniu mu reszty kary.

Zgodnie z tem wczoraj prokurator sądu okręgowego podpisał nakaz niezwłocznego zwolnienia Rokossowskiego z więzienia. Dziś opuści on mury więzienne i uda się niezwłocznie na wieś, gdzie pozostaje jego rodzina.

Bandyci w przedziale II-iej klasy.

Pod groźbą rewolwerów ograbili pasażerkę.

Z Warszawy donoszą nam:

Między stacjami Brwinowem, a Pruszkowem, do pociągu osobowego, dążącego w stronę Skierniewic, do przedziału 2-iej klasy wtargnęli dwaj rabusie, u-

zbrojeni w rewolwery i pod groźbą wymierzonych łuf zrabowali Lucynie Szymanowskiej z Mikszadtu pow. ostrzeszowskiego walizkę, zawierającą ubrania i bieliznę wartości 1000 złotych.

Kupcy łódzcy staną przed p. Grabskim

i żalić się będą na swój ciężki los.

W dniu dzisiejszym wyjechała do Warszawy delegacja centralnego stowarzyszenia kupców i przemysłowców w osobach prezesa p. Szyka, wiceprezesa p. Frejlicha, dyrektora Barucha i pp. Rozenbauma i Hirszsohna.

Delegacja kupców łódzkich będzie dziś na konferencji w „Lewiatanie“, jutro przed południem w centrali związków kupieckich żydowskich, a po południu u kupców chrześcijan.

Główna konferencja z ministrem skarbu Grabskim wyznaczona została na sobotę po południu.

Delegacja kupców łódzkich przedstawi p. ministrowi memoriał w imieniu rady centralnej kupców i przemysłowców województwa łódzkiego. (b)

Dzisiaj zacznie p. Cynarski

Należy się spodziewać namiętnych dyskusji.

Dzisiejsze posiedzenie rady miejskiej poświęcone jest budżetowi miasta na rok 1925 i zacznie się przemówieniem prezydenta miasta, a następnie referentą komisji budżetowo - skarbowej.

Przed rozpoczęciem obrad budżetowych poszczególni radni zgłoszą cały szereg interpelacji i zapytań pod adresem magistratu.

Podczas debat budżetowych długa dyskusję wywoła sprawa wymówień pracy w magistracie i na tem tle spodziewane są namiętne dyskusje. (b)

Bezrobotne kobiety demonstrowują...

Czekają na odpowiedź przed gmachem biura wypłat.

W dniu dzisiejszym już o godzinie 8 rano poczęły gromadzić się tłumy bezrobotnych kobiet przed gmachem biura wypłat przy ul. Zgierskiej nr. 58.

Zebrały kobiety do chwili obecnej czekają na decyzję, którą miał przywieźć w dniu wczorajszym w godzinach wieczorowych p. wojewoda Darowski.

W dniu dzisiejszym w godzinach popołudniowych podana będzie do wiadomości bezrobotnych kobiet decyzja zapadła w Warszawie w ministerstwie pracy i opieki społecznej. (p)

Delegacja pracowników elektrowni

wyjechała do Warszawy.

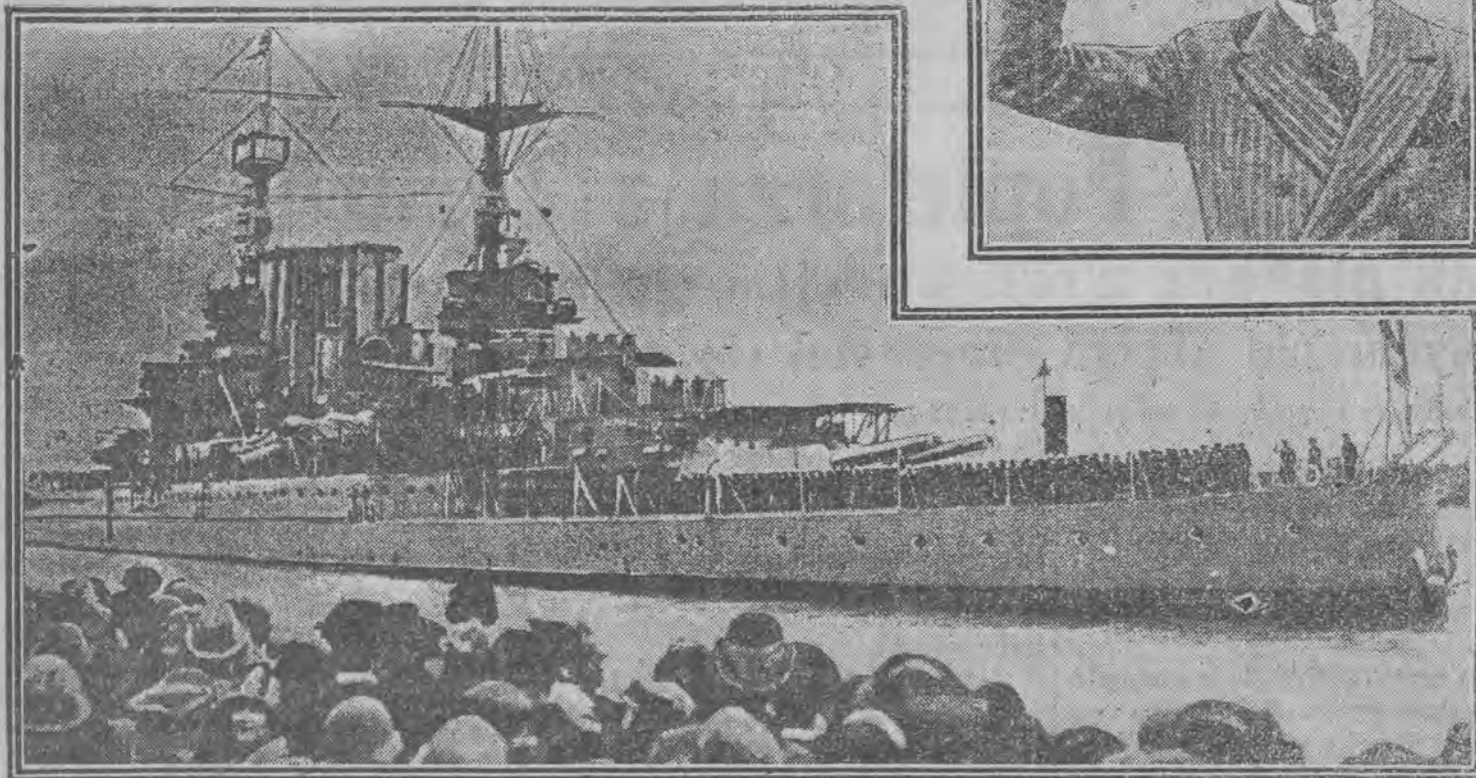
W dniu dzisiejszym wyjechali do Warszawy w celu obradowania nad kasą emerytalną z ramienia pracowników pp. Rapalski, Adrzejak i Zakrzewski, zaś z ramienia akcjonariuszy inż. Rau.

Ł. K. S. — Amatorski K. S.

W nadchodzącą niedzielę w Łodzi.

W niedzielę dnia 26 b. m. odbędzie się na boisku Ł. K. S. mecz o mistrzostwo Polski między Ł. K. S., a Amatorskim K. S. (b)

Najpopularniejszym człowiekiem na kuli ziemskiej jest obecnie następca tronu angielskiego, książę Walji. Na fotografii widzimy okręt „Repuls”, na którym ks. Walji wyjeżdża do kolonii.
U GÓRY: Książę Walji żegna publiczność przed odjazdem z portu Portsmouth.



Kot mu pomógł.

Lizał znaczki pocztowe i natchnął go do napisania sensacyjnego szkicu.

Pewien młody człowiek ze Szkocji — przybył pewnego dnia późnym wieczorem do urzędu pocztowego.

Był zmęczony i zdehumorowany. Przez wiele dni wędrował od redakcji do redakcji i chciał znaleźć posadę reportera. Miał w sobie ducha dziennikarskiego i pragnął piórem zarabiać na chleb. Ale wszędzie odprawiano go z niczem. Napisał więc list do ojca, który w Szkocji czekał na wiadomość od jedynaka, i prosił o pieniądze na bilet do domu.

Właśnie przybył do urzędu pocztowego i poprosił o markę na list.

Nagle ujrzał w kącie biurka czarnego kota.

Zielone oczy zwierzątko patrzyły na przybysza, który stał, trzymając w jednej ręce list zaklejony, w drugiej markę pocztową. Młodzieniec — całkiem bez zastanowienia — wyciągnął rękę z marką pocztową w stronę kota. Był to jakby żarcik; chciał się przekonać, czy kot polizze suchą markę. Ale, gdy kot wysunął czerwony języczek i polizał paperek — młody człowiek podskoczył. Może klej był słodkawy, a może kot nie wiedział wcale — co robi.

W każdym razie stało się coś godnego uwagi. Smutny młodzieniec zmienił się w jednej chwili. Nalepił markę na list, ale listu nie wrzucił do skrzynki.

Sięgnął po formularz telegraficzny, i wiecznym piórem skreślił szybko szkic o kocie w urzędzie pocztowym.

Jak siedzi on w kącie biurka i liże marki. Jaka zapobiegliwa jest poczta i jak dba o wygodę publiczności!

Kot został specjalnie wytresowany do tej trudnej pracy, a marki smarują klejem, który zawiera ulubione smaki kotów.

Pisał kilkanaście minut w ten sposób. Szkic był gotów, udany, zreczny pełen dowcipu i kolorytu. Gdy autor udał się z nim do redaktora najbliższej redakcji, szkic został natychmiast przyjęty.

Nazajutrz kot z owego urzędu pocztowego stał się sławny, a mały szkic został szlagierem tygodnia. Urząd pocztowy formalnie oblegano. Wszyscy ludzie chcieli ujrzeć owego pilnego kota; obrót przy sprzedaży marek wzrósł o 40 procent.

Fotografowie bili się o fotografowanie sławnego kotka. Naczelnik wydziału pocztowego odbył kilkanaście interwiewów z prasą.

Minister poczty i telegrafów rozkazał sprawdzić, czy kota żywią ze środków publicznych.

Dalszy ciąg nas nie interesuje.

W każdym razie młody człowiek stał się sławny. Redaktor natychmiast ofiarował mu posadę, obecnie jest on znanym dziennikarzem. Ów niewysłaany list do ojca kazał sobie na pamiątkę — oprawić w ramki.

Aresztowanie międzynarodowego aferzysty w Berlinie.

Popelniał oszustw na sumę 57 milionów marek złotych.

Berlin, 21 kwietnia.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Wczoraj zaarrestowany został przez policję berlińską sławny międzynarodowy aferzysta H. Dawid, który popełnił w ostatnim czasie w Niemczech oszustw na ogólną sumę 57 milionów marek złotych.
 H. Z.

przybył specjalnie z Filadelfji do Hollywood, tam zaangażował się do atelier jako „extra” (statysta) i po pewnym czasie wyjechał uszczęśliwiony, że „kręcił” wraz z swym ukochanym Regy.

Milton Sills, Conrad Nagel, oraz Irene Rich korespondują z osobistościami literackimi, Harold Lloyd natomiast — z profesorami, ministrami i milionerami.

Małżonkowie Fairbanks wreszcie — Douglas i Mary — otrzymują listy od panujących: królów i książąt.

„Gwiazdy”, do których świat pisze listy

W jaki sposób kinomani wyrażają swój hołd mocarzom ekranu.

„Niech mnie pan adoptuje!” — „Chcę być pani pokojówką!” — „Błagam o długi słodki list!” — „Daj mi białą suknię satynową! — oto bukietek ich próśb i westchnień.

Lubo komunikacja pocztowa z Marsem czy Venus pozostaje dotąd w dziedzinie niedosięgniętej fantazji, nie przestając inspirować wszelakich Wells'ów oraz ekscytować licznych badaczy — to przecie faktem realnym i niezaprzeczonym jest korespondencja listowna z gwiazdami. — Czytamy w „Wiadomościach Filmowych”:

Domyslać się, mili czytelnicy, że mowa tu, oczywiście, o gwiazdach filmowych, o tych dalekich i niedosiężnych bożyszcach waszych, w których kochacie się jawnie lub skrycie, ku którym ślecie — w swej rozplamionej wyobraźni — tysiące westchnień i pragnień.

Czy chcielibyście pisać do nich, przelewając na papier cząstkę bodaj drobnej tego, co przepelnia wasze serca?

A więc posłuchajcie o tych, co do „gwiazd” piszą, o... sobie samych!

Tysiące miłośników, miłośniczek ekranu pokrywają codziennie miliony ćwiartek papieru (zaiste, przysłowiowo cierpliwego!) płomiennymi słowami uwielbienia i miłości, próśb i najbardziej ekscentrycznych propozycji, a nawet gróźb i obelg.

Znakomity Cecil B. de Mille otrzymał od pewnej trzydziestoczteroletniej damy list z prośbą, aby ją adoptował, jak to już uczynił z kim innym.

Estelle Taylor, obecnie Mrs. Dempsey, małżonka wszechświatowego championa boksu, Jacka, posiadałaby niewątpliwie najoryginalniejszą pod słońcem pokojówkę, gdyby przyjęła przyslaną sobie ofertę. A pochodziła oferta owa od... profesora uniwersytetu, który przyrzekał ślepe posłuszeństwo swej przyszłej pani, zgadzając się nawet na karę pejsza.

Jakaś „babcia” napisała do pięknego Ramona Novarro, prosząc o dokładny wymiar stopy — pragnie bowiem obda-

żyć go kolekcją pamiątkowych skarpetek.

Nasza słynna Pola otrzymuje przeciętnie tysiąc listów tygodniowo i, zaprawdę, chcąc odpowiadać na wszystkie, musiałaby, porzuciwszy ekran i zaprzestawszy jeść, pisać dziennie półtorej setki listów.

Chory na płuca żołnierz, zagrożony rychłą śmiercią, pisze do polskiej gwiazdy z prośbą o „długi, słodki list”. Inny żołnierz, Włoch, korespondował z nią przez cały rok, przysłał jej swoje medale wojenne, a ostatnio paczkę, gazet neapolitańskich z opisem pojedynku, jaki miał z pewnym młodzieńcem, niepodzielającym jego zachwytów dla uwielbianej Bella Donny.

W liczbie korespondentów Poli Negri znalazł się też pewien 85-letni adorator, pisujący w ciągu pięciu lat do swej „Dear little Madame”, obok dziesięcioletniej Marty, która wraz ze swą przyjaciółką odgrywa sceny filmowe, kreując niezmiennie swój ideał — Polę Negri.

Do gwiazd piszą wszyscy, bez różnicy wieku i płci, narodowości i wyznania, ludzie wszelkich kondycji i profesji. W gronie tem nie brak handlarzy brylantów i traperów, bogatych hodowców i podlotków szkolnych, panujących i uczonych.

Jest też wśród piszących wielu cudzoziemców. Japończycy np. są gorącymi kinomanami, lecz nie potrafią pisać poprawnie. To też w Japonii, na tonących wśród kwiatów skwerach miejskich, zawodowi skrybowie załatwiają korespondencję „gwiazd” — do „słonecznowłosej” Mary Pickford — na pięknym papierze różowym. Lepiej jeszcze dzieje się w Indiach: tam sprzedają gotowe już drukowane listy, w których wypisuje się je-

no — na pustym miejscu — nazwisko odnośnego adresata.

Wśród listów do „gwiazd” największy bodaj odsetek stanowią listy miłotne, mnóstwo jest próśb o fotografie i autografy, zdarza się jednak i treść bardziej pozioma, a nawet wulgarna.

Patsy Ruth Miller otrzymała od swego wielbiciela z Finlandji prośbę o pięćdziesiąt dolarów, a jakieś dziewczątka błaga ją o białą suknię satynową, którą nosiła w obrazie „Złoto Szatana”.

Anonimy przykre i obelżywe — jest ich około 5 proc. — są przeważnie pisane przez kobiety, trawione zazdrością. Pisma te — o ile zawierają pogroźki natury kryminalnej — zostają skierowane do adwokata lub urzędu policyjnego.

Tak więc naprz. Adolf Menjou oddał do policji list pełen pogroźek pewnej damy, z której córką miał się jakoby ożenić. Damę ową odszukano i... wsadzono do kozy.

Niektórzy zelatorzy kina chrzczą swoje dzieci imieniem, ba, całym nazwiskiem gwiazd ekranu (jak wam się podoba Betty Compson... Rosenbaum?) i proszą o przysłanie prezentów.

Ale bywają też i przykłady bardziej budujące. George Hackathorne, grający przewanie „opuszczonych chłopców” jest przedmiotem opieki ze strony starszych pań, doradzających mu unikanie złego towarzystwa, a z listu pewnego dziewczęcia, któremu amputowano w szpitalu nogę, dowiadujemy się, że Lew Cody, ów notoryczny uwodziciel i „czarny charakter” obrazów amerykańskich posiada serce, prawdziwie wrażliwe na niedolę bliźniego.

Reginald Deny jest bożyszcem chłopców i młodzieży szkolnej, niewątpliwie dla swych talentów gimnastyka i atlety. Jeden z jego młodocianych wielbicieli

Humor francuski.



— Czy pan życzy sobie czegoś solidnego?
— O tak, coś bardzo solidnego. Coś takiego, czym mógł rozbić na głowie mojej teściowej.

Merle Blanc (Paryż).

Niema w Łodzi tajfunów ani trzęsienia ziemi
domy nasze jednak mają stale tendencje do „zawalenia się“.

Narazie spadają przechodniom na głowy cegły i odłamki muru.

Łódź nie jest miastem starem, jak Rzym na przykład, nie posiada domów wybudowanych za czasów pierwszych Piastów tembardziej więc zasługuje na specjalną uwagę „dziwne“ zjawisko, jakim są tak szumnie zwane „walące się domy“.

„Walące się dom“ nie jest w zasadzie niebywałą osobliwością, były bowiem i są na świecie walące się całe miasta i powiaty nawet, ale nasze domy mają tę swoistą oryginalność, że walą się bez tajfunu lub trzęsienia ziemi — tak z nudów widać, niespodzianie np. w samo południe, na samutkie plecy, głowy, czy meloniki przechodniów.

Coprawda „walące się dom“ jest złośliwą hyperbolą zgryźliwego reportera, który na wszystko patrzy szeroko rozwartymi oczami.

Rzadko bowiem wali się cały dom, natomiast częściej zdarza się to z jego poszczególnymi częściami.

Im piękniejsza jest bowiem kamienica, im więcej posiada balkoników, ornamentacji i „stylów“ — tem niebezpieczniej się do niej zbliżyć.

Dzieje się bowiem często tak, że jakiś „ornament“, znudzony widać cisotym

trwaniem w tym samym miejscu i w tej samej pozycji, odrywa się nagle od całości i, przypomniawszy sobie prawo Newtona o ciężeniu ku ziemi, spada figlarnie na dół.

Wina to podobno samych dozorców, jak twierdzi magistrat, gospodarzy, jak twierdzą lokatorzy, lokatorów, jak twierdzą gospodarze, słowem — winni są wszyscy, czyli — nikt.

Można ostatecznie dojść po długim rozmyśleniu do przekonania, że winne są temu wszystkiemu... kamienie, które nie cierpiwiąc się długoletnim brakiem remontu — ten sposób wybrały dla przypomnienia o sobie budownictwu miejskiemu.

Na zakończenie krótka notatka z pogotowia:

Na przechodzącego ulicą Północną 11-letniego Józefa Tondowskiego spadła z domu nr. 10 cegła, raniąc chłopcu głowę.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy...

Czyż dla pewności nie wartoby było zaprowadzić u nas zwyczaj chodzenia środkiem ulicy?...

Trup dziecka w dole kloacznym.

Marja Tylnicka dozorczeni domu ul. Kruszej 7 gdy w dniu wczorajszym w godzinach rannych udając się do kloaki czyścić ją, zauważyła w dole ologicznym nowonarodzone dziecko pici żeńskiej.

Na krzyk dozorczeni zbiegli się domownicy i wyciągnęli noworodka, jed-

nak skonstatowano już śmierć przez uduszenie.

Powiadomiona o powyższem ekspoztura urzędu śledczego czyni energiczne poszukiwanie w celu wykrycia wyrodnej matki i pociągnięcia jej do surowej odpowiedzialności karno sądowej.

Pigmej zbudowałby nowoczesną arkę Noego

by uratować siebie i najbliższych od zagłady.

P. K-el zaś — nie lubi łódzkiego samorządu i teściowych.

Astronomiczna ankleta „Expressu“.

Rozpisana przez „Express“ ankleta na temat: „Cobyśmy uczynił(a), gdybyśmy wiedział(a), że będzie z pewnością koniec świata“? — została powitana przez naszych Czytelników i Czytelniczki szczerym aplauzem.

Posypały się obficie odpowiedzi — wesołe i smutne, poważne i naiwne, optymistyczne i pesymistyczne, mądre i... mniej mądre.

Trudno doprawdy posegregować i rozpatrzyć tak obfity i różnorodny materiał. Jednak — „idzie jakoś“.

Dziś ogłaszamy dwie odpowiedzi:

Oddajemy głos p. Januszowi K-el.

Jak mi Bóg miły — odrazu wiedziałem, że z tego wszystkiego będą „mici w majonezie“. Bo czyż ziemia koniecznie musi mieć swój „koniec“?

Zdaje się, że nie... Dowodów chyba nie brak: tyle mieliśmy wszak nieudanych „końców świata“. A jednak... Kto wie?... Należało się nad tem w każdym razie zastanowić...

Cobyśmy uczynił, gdybyśmy wiedział na pewno, że będzie „koniec świata“?

O to pomyślałbym przedewszystkiem o jakimś gatunku a potem o pozostawieniu nowemu Adamowi i Ewie — pamiątki po naszym grodzie.

Napisałbym więc historję Łodzi, podkreślając w niej szczególnie naszą wspólną gospodarkę samorządową, wysoki stan kultury i sztuki.

Wszystko to ująłbym w okładkę zaopatrzoną w ilustrację, któraby wyobraża-

ła żeglarza kierującego łodzi w stronę zdradliwej rafy.

A potem ożeniłbym się, poto jedynie by z wielkim zadowoleniem i satysfakcją zobaczyć jak moja teściowa djabli biora..

Janusz K-el

A teraz kilka słów skróconych przez p. Pigmeja..

Pierwszą myślą moją byłoby, szukanie ratunku, sposobem ocalenia się z zagłady. Jestem jeszcze bardzo młody i nie pogodziłbym się tak prędko z myślą o śmierci, mimo, iż wraz ze mną zginęliby wszyscy moi wrogowie... Jest to stanowczo zbyt mała pociecha. Nie wystawiłbym na dzień 25-go czerwca weksla, jakby to inni uczynili, gdyż pewny jestem, że wierzyciele znaleźliby mnie i tak w piekle lub w raju. Wszystkie pieniądze moje przeznaczyłbym na wybudowanie balonu w którym mógłbym zamieścić nieco pożywienia i niezbędnych przedmiotów. Kilka godzin przed końcem świata, uniosłbym się z moimi najbliższymi w powietrze. Pozostałbym w przestworach aż do nadejścia końca świata. 24 czerwca o godzinie 5-jej popoł. planeta Orkisz zderzyłaby się z naszą ziemią i finisa la comedia. Zginie nasza planeta, a wraz z nią zginie także jej siła magnetyczna, a balon wraz z nami zostanie przyciągnięty przez jakąś inną planetę. I podobnie jak Noe ocalał w swej arce, gdy Bóg potopem karał ziemię, tak ja ocalałbym w balonie.

Pigmej.

Czy Łódź leży w powiecie piotrkowskim?

Tak sądzi urzędowy organ... policji.

W tych dniach przedstawiono nam egzemplarz „Gazety Administracji Policji Państwowej“ nadesłany jednemu z prenumeratorów zamieszkałemu w Łodzi.

Na opasce pocztowej widniał taki adres: Pt. X... Łódź... powiat piotrkowski..

Nad kwiatkiem takim możnaby przejść do porządku dziennego, gdyby nie ta o-

koliczność, że autorem jego jest właśnie „Gazeta Administracji i Policji Państwowej“. Któż bowiem winien wiedzieć o administracyjnym podziale państwa, jeśli nie policja państwowa?

Ładne rzeczy dzieją się w Warszawie leżące zapewne w pojęciach policji w powiecie łódzkim.

Firma Kronig będzie miała kłopot z bilansem

albowiem Pietrak przehułał nieswoje pieniądze.

Firma Adolf Kronig, robiąc bilans za rok bieżący skonstatowała, że należy się jej u p. Szarła zam. przy ul. Łowickiej nr 15 100 zł., które brakują do uzupełnienia rachunku.

Tego samego jeszcze dnia wysłany został goniec wspomnianej firmy Władysław Pietrak, któremu polecono zainkasować należną sumę.

Pietrak udał się do dłużnika zainkasował pieniądze lecz miast oddać je, pieniądze przehułał z kolegami bojąc się zaś odpowiedzialności, więcej do swych chlebodawców się nie zgłosił.

Powiadomiono o powyższem urząd śledczy, który wszczął energiczne dochodzenie.

P.

W karetce pogotowia poprzez miasto.

Nagły zgon kobiety.

Wczoraj o godz. 11-ej w mieszkaniu własnym przy ul. Wodnej 19 zmarła nagle żona woźnicy 55-letnia Ludwika Chruszczyńska.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Samobójstwo bezrobotnego.

Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ulicy Borysa nr. 12 powiesił się w celu samobójczym 39-letni bezrobotny Jan Bechtold. — Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trup zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

Orgje samochodowe nie ustają.

Na rogu ulicy Nowomiejskiej i Placu Wolności przejechany został przez samochód 44-letni bezrobotny Stefan Piotrowski. — Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Odrąbany palec.

W podwórzu przy ulicy Aleksandrowskiej nr. 71 Ewa Lewandowska przy rąbaniu drzewa siekierą odcięła sobie palec. — Lekarz pogotowia udzielił ofierze nieostrożności pomocy.

Psy kasaają!..

W podwórzu przy ulicy Piotrkowskiej nr. 73, syn robotnika, 14-letni Edmund Tarnek pogryziony został przez psa w rękę. — Chłopca opatrzył lekarz pogotowia na stacji.

Złodzieje peklują futra.

Buchalterowi Bernardowi Zylberowi Piramowicza 10 skradziono futro wartości 400 zł.

Z mieszkania Hersza Barańskiego przy ul. Magistrackiej 8 skradziono rzeczy i srebra na sumę 1000 zł.

Czytajcie „Express Wieczorny“

Ukrócić apetyty wiejskich paskarczyków!

Oto wołanie milionowych rzesz, którym przed nosem zamknięto drzwi na świat.

Niech rząd umożliwi nam przynajmniej spędzenie lata w sąsiedztwie chlewków chłopskich.

Jak już kilkakrotnie zaznaczaliśmy podwyższenie opłat od paszportów zagranicznych podziałało „ożywczo” na właścicieli domków i willi na podmiejskich letniskach.

W okolicznych wioskach czynią już nasi kmiotkowie gorączkowe przygotowania, by tylko nie przespać świetnej okazji i... zedrzeć z mieszkańców skórę.

Liczą na wielki napływ „letników”, który rzeczywiście będzie tego roku bardzo znaczący.

Odbiciem tych nastrojów, panujących w okolicznych wioskach są horrendalnie wysokie ceny jakich żądają właściciele, tak szumnie zwanych „willi” na wynajem mieszkań na okres letni.

Ceny te wahają się od 300 do 500 złotych za mały pokójek z kuchenką.

Oto bezpośredni skutek podwyższenia opłat za paszporty zagraniczne.

Ano trudno — trzeba popierać rodzime paskarstwo, które bujnie sobie kwitnie wśród zielonych pól i przestwornych nieb.

Jedenasty już rok żyjemy w warunkach wojennych i powojennych.

Od 1914 r. nie mamy prawa dysponować sobą tak, jak tego sobie życzymy; straciliśmy w imię „siły wyższej” swobody obywatelskie i pozostajemy na łasce ograniczeń okólników, interpretacji ministerjalnych, urzędniczych i t. d.

W okresie inflacji wyjazd zagraniczny dla wielu był niemożliwy z powodu stanu naszej waluty, a gdy Polska stała się najdroższym krajem na kuli ziemskiej z mocną walutą, obdarzono nas taką interpretacją, która zaledwie zadowolnić może... właścicieli letnisk zamiejskich.

Zaryglowano przed nami drzwi i rozkazano zadowolnić się rodzimą naturą.

Moznaby było ewentualnie nawet zrozić takie zarządzenia, gdyby odpowiednie instancje rządowe zabezpieczyły ogół obywateli od sztucznie wywołanej hausse'y na letniska podmiejskie.

Lecz tą okolicznością instancje rządowe nie zainteresowały się zupełnie i zresztą brak im dla zwalczania zbytnich

apetytów chłopków podmiejskich jakichkolwiek uprawnień.

Cała opinia społeczna zaniepokojona jest tą niemłą niespodzianką i doprawdy trudno osądzić, jaką będzie najbliższa konjunktura dla tych, którzy jednak chcą odpocząć w okresie sezonu letniego na wsi.

Ustawodawstwo nasze niestety traktuje odpoczynek na letniku jako luksusową zachciankę. To utrudnia walkę z paskarstwem.

Władze projektują ustalenie cen według cennika przedwojennego. Jest to błąd.

Nie trzeba zapominać, że ceny letnisk przed wojną były b. wygórowane.

Chłop za izbę z używalnością kuchni brał 25 rb., a za pokój z kuchnią i werandą brano 150 rb. za sezon.

Ceny te trzeba zredukować przynajmniej o 20 proc. Wyglądałyby one w taki sposób:

Za pokój umebłowany (bez pościeli) z kuchnią od 100 do 200 złotych najwy-

żej za sezon.

Za dwa pokoje z kuchnią i werandą od 130 do 300 zł. zależnie od letniska, urządzenia pokoju i t. d.

Za izbę chłopską nie drożej, jak 50 do 60 zł. za całe lato.

Należałoby prztem czynsze sezonowe zastąpić miesięcznymi, odpowiednio niższymi.

Władze administracyjne winny zmusić właścicieli nieruchomości do wystawienia zatwierdzonych cen lokali w miejscu widocznym dla wszystkich, a na uzasadnione skargi odpowiadać natychmiast surowymi karami.

Czy jednak podobne zarządzenia odniosą pożądaną skuteczną — śmiemy wątpić. Kmiotek bowiem czuje się na wsi zdaleka od wielkich władz bardzo bezpiecznie i czyni to, co mu się żywnie podoba.

Rząd powinien wziąć to pod uwagę i działać energicznie. Niech przynajmniej umożliwi nam pobyt na naszych letniskach, jeżeli uważa, że zagranica działa na nas... demoralizująco... X



Nazwisko.

Cóż to jest nazwisko? — Wszystko i nic.

Czy pomyśleliście kiedyś o ludziach, którzy mają takie same, jak wy, imię?

Chodźcie po ulicy i czytajcie na sztych dach, w oknach wystaw nazwiska zupełnie obcych ludzi... Nic was to nie obchodzi... Jesteście obojętni.

Nagle wzrok wasz zatrzymuje się na jakimś napisie: wasze imię i nazwisko.

I ogarnia was błogi nastrój... Nie znacie tego człowieka, który nosi wasze nazwisko, ale czujecie do niego sympatię...

Oto stoicie przed wielkim sklepem, nad którym wisł napis z waszym nazwiskiem i jakkolwiek nie znacie właściciela zdaje się wam, że jesteście wspólnikami.

Dawniej, gdy nie miałem pieniędzy i byłem głodny, wstępowałem do pewnej piekarni, która należała do jegomości, noszącego moje nazwisko.

Długo przyglądałem się wystawionym w oknie chlebom, krągłym bułkom strucom z makiem, które były moje, a jednak nie moje!...

Dziwne!

Czasami chciało mi się poprostu wejść do piekarni, kazać sobie zapakować bułki, chleb i struclę i wyjść!

A gdyby żądano pieniędzy?... Powie działbym, że jestem właścicielem piekarni, noszę to samo nazwisko!...

Może będzie wówczas w piekarni prawdziwy właściciel — i on mnie zrozumie.

Pozwolił mi zabrać wszystko bez pieniędzy. Mimo wszystko bowiem mamy jednakowe nazwiska, jakkolwiek niejednakowe szczęście w życiu...

I tylko przecież przez przypadek tak się stało, że on ma piekarnię, a ja jestem bezrobotnym próżniakiem.

Mogło przecież być odwrotnie!...

Czasem również zdarza się, że znajdując w piśmie w rubryce „Głosy publicystyki” list do redakcji, podpisany waszym nazwiskiem i imieniem.

Ogarnia was dziwny nastrój i po pewnym czasie może się wam zdawać, że doprawdy, może sami napisaliście ten list. Czytajcie każde słowo, za które zda-



Pijany świat.

— Jeszcze kieliszek!... Niech żyje!... Piją. Jedna flaszką za drugą. Czapki na bakier, czerwone szaliki, kraciaste spodnie. Życie jest krótkie!... Huzia! Chcemy żyć!... Mamy do tego chamskie prawo, psiakrew!...

— Nalewaj, bracie!... Jeszcze kieliszek!...

To nic, że w głowie powstaje zamęt że nie wiedzą co się z nimi dzieje... To nic, że bredzą, jak w malignie, wrzeszcząc piąte przez dziesiąte, że za chwilę gotowi wszyscy zwałić się na ziemię i zębami gryźć z rozpachy twarde deski podłogi!...

— Żyć!... Rozumiesz?... Nalewaj!... Jeszcze kieliszek!...

Już są senni... Zmęczeni... Kołuje im się w głowie... Tyle, tyle trosk... tyle smartwień... Boże, ile ludzi!... POCO?... POCOście wszyscy przyszli?... Tyle ludzi!... Wstydy!... Znajomi śmieją się... To wstydy!... Przepraszam... Wypiłem... Bardzo przepraszam... A resztę, co to ko-

je się wam, że jesteście odpowiedzialni! I cieszycie się, że ten, który nosi wasze imię i nazwisko, umie tak mądrze pisać!...

Niekiedy złości to was!... Ten człowiek pisze straszne głupstwa!... I nazywa się tak samo jak wy!... Ktoś może pomyśleć, że wyście napisali te głupstwa!

Innym razem rzucacie okiem na ogłoszenia.

Oto — zmarliście dziś w nocy...

Czytacie nekrolog: imię i nazwisko zmarłego jest takie same, jak wasze... I zdaje się wam, że doprawdy nie żyjecie już!...

Przykre wrażenie... Zaczynacie myśleć o śmierci.

On umarł — więc wy pewno też umrzecie!...

Zdajecie sobie z tego sprawę, że zmarły jest dla was zupełnie obcym człowiekiem, ale wspólne nazwisko łączy was nierozdzielalną nicią...

Przeklęte nazwisko!...

Skradł Bolski.

już dobrze... Głupio i sentymentalnie... Każdy z innego powodu... Tego zdradziła kochanka... Jest wściekły... Z kieszeni wyłazi mu ostrze noża... Tamten stracił ojca... Pogrzyżył twarz w dłoniach i ryczy z wielkiego bólu... A ten trzeci pije z przyzwyczajenia... Dlaczego miałby nie pić?...

— Nalewaj, bracie!... Jeszcze kieliszek!

A potem... potem... oczy kleją się do sa... Ach, spać... spać... Położyć się do ciepłego łóżka... Przykryć się kołdrą i zasnąć... Ach, ten ból w czaszce... Ach, co za ból!... Już... zaraz... Przejdzie!...

— Tylko jeszcze jeden... Jeszcze kieliszek!...

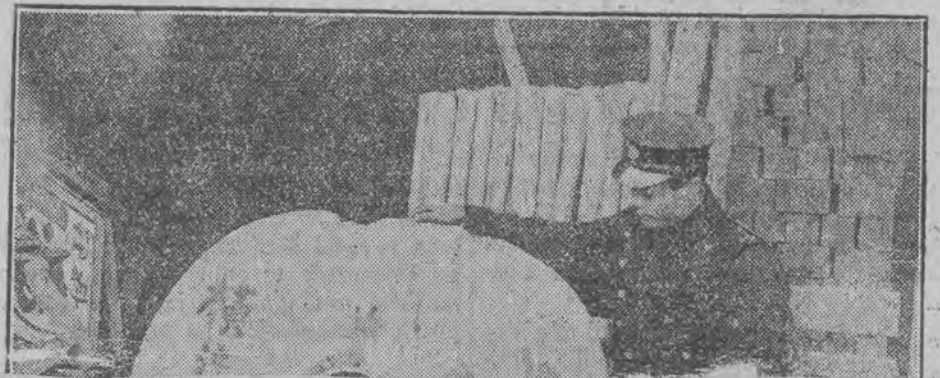
Już... Trzeba iść.

Wychodzą. Noc. Migotliwe światło latarni... Ho, ho!... Karuzel mają w głowie!... Ho-ho-ho!... Patrzel!... Rozwalił się na chodniku i żyga... Ho-ho-ho!...

— — — — —

Stefan T. skazany został na miesiąc więzienia za ukazywanie się w stanie nietrzeźwym na ulicy i stawianie oporu policji.

Juris.



Kobiety, które były szpiegami Niemiec.

Jak zdemaskowano Ewę de Bournonville. — Mata Hari, baletnica holendersko-jawajska była najsprytniejszym szpiegiem niemieckiego sztabu jeneralnego.

Sir Basil Thompson, naczelnik wydziału wywiadowczego w słynnym Scotland Yard, siedzibie policji londyńskiej, opublikował w „Sunday News” swoje wspomnienia o kobietach-szpiegach w czasie wojny wszechświatowej. Opowiada on, w jaki sposób została aresztowana Ewa de Bournonville, danka, z rodziców francuzów, naturalizowanych w Szwecji, znana w owym czasie jako szpieg niemiecki.

Gdy w roku 1915 uwięziono Ewę de Bournonville, miała lat 41. Kobieta brzydka, ale niezwykle inteligentna, władała świetnie 6 językami i była już w swym życiu aktorką, sekretarką, guwernantką i panną sklepową.

Pierwsze „wskazówki” jej szpiegowskiej roboty wyszły na jaw w liście, adresowanym do pani Fahlström w Sztokholmie. Gdy przejęto ten list, zdawało się w pierwszej chwili, że treść jego jest absolutnie niewinna; poddany badaniom chemicznym, ujawnił niewidzialny atrament, którym pisano o trudnościach mobilizacyjnych w Anglii.

Od tej chwili wszystkie listy pani Ewy do mniemanej pani Fahlström były konfiskowane. Wiadomości w nich zawarte były stale treści polityczno-szpiegowskiej, coraz do dokładniejszych. Widocznym było, że zdolny szpieg potrafił rozszerzyć swą działalność. Podawała ona jak najdokładniej dzień wymarszu wojsk i szkody, poczynione w armii angielskiej. Pomimo usilnych poszukiwań nie można było natrafić na ślad Ewy de Bournonville, natomiast dowiedziano się, iż „pani Fahlström” jest to adres biura szpiegowskiego w Sztokholmie.

Jeden z oficerów sztabu generalnego wpadł na myśl, że szpieg musiał niejednokrotnie telegrafować do Sztokholmu.

Udał się więc do głównego biura telegrafu, żądając wydania wszystkich oryginalnych rękopisów. Przez kilka dni oficer wraz z pomocnikami przeszukał tyśiące kartek, aż nareszcie znaleźli depeszę Ewy ze słowami: „Potrzeba pieniędzy”, u dołu widniał adres wysyłającego.

W parę dni potem do pensjonatu, zamieszkałego przez szpiega wprowadził się „stary lekarz”. Zawiązał on ściśle tajemnicę z panią Ewą i zawierzył jej tajemnicę, że zwycięstwo przechyla się na stronę aliantów. „Doktor” opowiadał Ewie, że Anglicy wynaleźli straszny środek eksplodujący i wysadzili w powietrze wiele okopów niemieckich. Pa 48 godzinach list

Ewy, wysłany z tą wiadomością do Szwecji, był już w rękach policji.

Ewa de Bournonville została bez zwoleń uwięziona i skazana na śmierć. W Anglii jednak żadna kobieta, nawet szpieg, nie może być zgładzona, wyrok śmierci zamieniony więc został na dożywotnie więzienie. W roku 1922 po sześciu latach została ona w drodze łaski uwolniona i wysłana do ojczyzny.

Drugim ciekawym typem kobiety-szpiega, była Mata Hari, którą sir Thompson poznał na miesiąc przed pochwytniem jej przez francuzów. Wiadomym było, że Gertruda Zellner, takie było prawdziwe nazwisko słynnej holendersko-jawajskiej baletniczki, przebywała stale pod nazwiskiem pani Benedix w Madrycie u attache wojskowego poselstwa niemieckiego tamże.

Gdy podczas wojny Mata Hari przyjechała z Hiszpanji do Falmouth, by udać się na występy do Londynu, zmuszono ją do opuszczenia statku i wraz z całym bagażem teatralnym odstawiono pod strażą do Londynu. Tam w Scotland Yard poddana została badaniom sir Thompsona. — Broniła się genialnie przeciw podejrzeniom i pomimo, że nie była ani młoda, ani piękna, oczarowała wszystkich badających ją urzędników Wielkiej Brytanji. Przyznała się, że zna wszystkich członków poselstwa niemieckiego w Madrycie i panią „Benedix”, ale zdawała się wprost spadać z obłoków, gdy jej zarzucano szpiegostwo. W pewnym momencie poprosiła, by pozostawiono ją samą z sir Thompsonem, a gdy uczyniono zadość jej prośbie wyznała: „Tak, jestem szpiegiem, ale na korzyść Francji i poczęła komponować na ten temat w niesłychanie zręczny sposób.

Władze angielskie, mimo, że nie znalazły u niej żadnych dowodów kompromitujących, odesłały ją do Hiszpanji.

Po miesiącu władze francuskie aresztowały ją na granicy hiszpańskiej. Znalaziono przy niej wówczas dokumenty szpiegowskie, uwięziono ją więc i po krótkotrwałym procesie stracono gilotyna.

CZYTAJ CIE „REPUBLIKĘ”.



Dr. Mac Coy wynalazł aparat, przy pomocy którego mierzy obieg krwi w zależności od uczuć, które ogarniają człowieka, obieg krwi znacznie się zmienia.

Gejsze, spółczesne niewolnice japońskie. Walka z handlem córek sprzedawanych do domów rozpusty.

Emancypacyjny ruch japońskich kobiet zwraca się w pierwszej linii przeciw instytucji gejsz i pragnie wyzwolić te biedne niewolnice, pędzące życie w istnych więzieniach.

W czasie trzęsienia ziemi i pożaru, spowodowanego tą katastrofą, zginęło w Japonji 5000 gejsz, albowiem ich panowie woleli, aby one raczej spłonęły, niż rozbiegły się na wolność.

Walka z systemem gejsz napotyka na poważne trudności ze strony konserwatywnych rodzin chłopskich i małomiasteczkowych, dla których liczne córki były intratnym dochodem, niejednokrotnie

bowiem otrzymywali za piękną dziewczynę kilkaset jenów i oddając ją w ręce przedsiębiorcy, przestawali się troszczyć o jej wychowanie.

Handlarz gejsz brał je na edukację, poczem sprzedawał do domów rozpusty z poważnym zyskiem.

KAWIARNIA I RESTAURACJA „RENAISSANCE”

Dziś o godz. 5-ej p. p. odbędzie się otwarcie wytwornej kawiarni i restauracji p. f. „Renaissance” przy ul. Cegielnianej 39.

JERZY RZECKI.

92



Kryminalny romans kinematograficzny.

Rene nie wykazał wszakże chęci do opuszczenia pokoju i odpowiedział:

— Mogłbyś trumfować, o ile byś mnie rzeczywiście przeszył szpada, jak tego gorąco pragnąłeś... Teraz zaś, ja raczej mógłbym cię wyprosić za drzwi, bo jesteś niezdolny do żadnej walki, a ja szpadę podniosłem i jestem gotów kontynuować... Na to, że pani nam przerywała walkę nie powinniśmy zwracać uwagi... Rozpoczynamy na nowo...

Sasza rozumiał, że istotnie nie zdołałby nawet przez minutę utrzymać szpada i że dalszy pojedynek mógłby się skończyć dla niego fatalnie, więc też namyślał się, co powiedzieć. Trwało to wszakże tylko krótką chwilę, ponieważ Mańka oświadczyła kategorycznie:

— Pod żadnym pozorem nie pozwolę wam więcej się kiereszować! Proszę się zaraz ubierać i wynosić stąd. Nie

chcę nic więcej o was obydwu wiedzieć — dodała z tem większą stanowczością, że zdążyła już podczas pojedynku nieznacznie zrewidować ich kieszenie i wyciągnąć z nich to, co było dla niej przeznaczone.

Co rzekłszy, otworzyła drzwi i wskazała im drogę do wyjścia. Rywale wszakże pokoju nie opuszczali i w dalszym ciągu nakłanjali jeden drugiego, by to uczynił. Ostatecznie Sasza, rozwścieczony, lewą ręką złapał francuza za kark i zanim ten zdołał się zorientować w sytuacji, wypchnął go przez otwarte drzwi na kurytarz, potem szybko zatrzasnął drzwi i zamknął je na klucz. Nie pomogły żadne protesty Mańki. Złość Saszy przekraczała wszelkie granice. Oczy jego miotwały gromy i groźnie spoglądały na Mańkę.

— Rób co chcesz! — krzychał — je-

stem tu i stąd nie wyjdę.

Poczem schował klucz do kieszeni i dodał:

— Jego nie wpuszczę, a ciebie nie wypuszczę!

— Ależ, człowieku, opamiętaj się, przecież on tam nie może stać na kurytarzu pół nagi rzekła Mańka, myśląc, że w ten sposób zmusi Saszę do otworzenia drzwi, a wówczas może się znaleźć jakieś wyjście. Omyliła się wszakże, Sasza szybkim ruchem zagarnął koszulę i ubranie francuza, nieoczekiwanie otworzył drzwi i szybkim ruchem rzucił wszystko na kurytarz. Sam zaś znów szybko zaryglował drzwi i klucz schował do kieszeni.

Mańka przemyśliwała już teraz nad tem, co będzie z Jankiem, gdy wróci. Nakazała bowiem powrót o godzinie drugiej w nocy, a więc za pół godziny powinien być na miejscu. Do tego czasu trzeba więc będzie Saszę wyekspedjować. Tymczasem wszakże należało obandażować ramię, które krwawiło niezwykle silnie. Zatałowała mu więc krew przygotowanym bandażem i przewiązała mu całe ramię. Następnie zmyła krew z podłogi i zaczęła namawiać Saszę do opuszczenia pokoju. Ten wszakże był nieugięty:

— Zostałem na placu, jako zwycięzca... Ani myślę ze zdobyczy zrezygnować!

Nie było rady, trzeba było ustąpić. Gdy wtem rozległo się pukanie do drzwi,

— Kto tam? — spytała Mańka.

— To ja! — odezwał się zza drzwi głos Janka — przyszedłem, bo to już druga dochodzi...

— Idź na dół i zadzwoni do mnie od portjera! — krzyknęła mu Mańka.

Gdy po chwili zatelefonował, Mańka poprosiła go, żeby z pół godziny posiedziało jeszcze na dole, że ona zawezwie go telefonicznie przez portjera.

Saszy wytłumaczyła na jegoapytanie, że to dzwonił jej przyjaciel — Polak

— Twój kochanek, zapewne! — zapytał Sasza wściekłym głosem...

— A gdyby, to co! — zapytała z koleją Mańka wyzywająco — może i ty nie znasz innych kobiet prócz mnie?...

— Rzucę je wszystkie, jeśli będę mógł być twoim jedynym!... — odparł stanowczo Sasza.

— Pogadamy o tem jutro, dobrze, Saszeńka? — zapytała Mańka, przymilając się do niego czule, a teraz, koteczku, idź spać... Upływ krwi zapewne cię bardzo osłabił, więc musisz wypocząć...

— Dobrze, pójdę — rzekł Sasza ulagodzony — ale przyrzeknij mi, że tego francuza więcej do siebie nie dopuścisz... — Skądże, ty przecież zwyciężyłaś go, więc ty jeden masz do mnie prawo... Tylko idź, już idź nareszcie...

Sasza, zupełnie uspokojony i ulaskawiony wyszedł z pokoju, Mańka głęboko odetchnęła z ulgą i zatelefonowała na dół do Janka... (D. c. n.).



Piłka nożna zagranicą.

Nadzwyczaj bogaty program piłkarski z ubiegłej soboty i niedzieli przyniósł cały szereg sensacyjnych wyników.

Poza pięknym rezultatem Austrii nad reprezentacją Francji w Paryżu, która zwyciężyła w stosunku 4:0, mamy do zanotowania fakt, że drużyna Austrii, występująca po raz pierwszy po wojnie, swą piękną grą zdobyła sobie ogólne uznanie 25.000 osób zapelnionej widowni. Drużyna nadduńskiego grodu, będąc pewną zwycięstwa, nie grała na zbyt wysoki wynik, lecz położyła większy nacisk na grę piękną, która wprost oszłomiła francuzów. To też Austria podobała się bardziej, aniżeli mistrz świata, Urugwaj.

Urugwajczykom nie wiedzie się.

W Rouen grała drużyna tej samej nazwy z drużyną, goszczącą w Europie po lądowo-amerykańską drużyną, A. C. Paulistano, bijąc ją 3:2, a Urugwaj przegrał w Hiszpanii pierwszego dnia 2:4, wychodząc w drugim spotkaniu z trudem 2:2.

Szwajcaria—Holandia 4:1.

Środkowo-europejskie drużyny, zwłaszcza te, które jeszcze przed wojną i po niej miały większą sposobność spotykania się z przodującymi zespołami: Austrii, Węgier i Czech, zaliczają się nadal do przodujących w sporcie piłkarskim. Pomijając już Anglię, która jest kolebką tej gałęzi sportu, była ona również do niedawna i nauczycielką. Ta ostatnia rola skończyła się dla Anglii, zdaje się bezpowrotnie, dowodem czego jest, że najlepsze ogień drużyny angielskie, prawie że nie opuszczają swej wyspy.

Anglia była wyspą ze sportem włącznie, w całym znaczeniu tego słowa, druga zaś taka „wyspa piłkarzy” i to bardzo dobrych, utworzyła się w krajach wyżej wymienionych.

Belgia, Holandia, Francja, Niemcy i inne kraje pozostały, dziwnym zbiegiem okoliczności daleko w tyle. Nic też dziwnego, że w spotkaniach międzynarodowych i między państwowych, stale muszą się one uznać za pokonanych.

Tak było i w ubiegłą niedzielę w Zurychu, gdzie reprezentacja Holandii przegrała z reprezentacją Szwajcarii w stosunku 1:4.

Walja—Irlandja 0:0.

Zawody odbyły się w Belfascie.

Niemcy.

Berlin Monachjum 1:1.

Reprezentacje obu miast spotkały się w Berlinie.

Mistrzostwo Niemiec.

Mistrzostwo Niemiec południowych zdobył V.F.R. Mannheim, bijąc w ubiegłą niedzielę swego rywala Frankfurter Sp. V. w stosunku 2:0, zaś mistrzostwo Niemiec środkowych zdobył V. F. B. Lipsk, po decydującym zwycięstwie również w stosunku 2:0 nad Jeną. W mistrzostwie Niemiec północnych grały Altona 93 przeciw „Holstein Kiel, z wynikiem 2:2.

Czechosłowacja.

W Pradze gościli znani w Łodzi z pięknej gry z Ł.K.S. metalowcy („Vasas”).

ulegając w nierównej walce tamtejszemu D.F.C. w stosunku 1:6 (0:3).

Dalsze wyniki: Slavia—Viktoria Žižkow 1:1, C. A. S. K. Winohrady — Meteor VIII 2:1, Nuselsky — Lieben 3:1, Viktoria Nusle — Czechoslovan Kosire w stosunku 1:0.

Hiszpanja.

F. C. Barcelona — Madryt 3:2, po zaciętej walce.

Austria „bije” na wszystkich frontach.

Zwycięstwo Austrii nad Francją (o którym powyżej) nie było odosobnione, gdyż i inne drużyny Wiednia uzyskały wprost wspaniałe wyniki.

Amatorzy gościli w Budapeszcie bijąc mistrza Węgier, M.T.K. 2:0, a Hakoal, ze znajdującą się obecnie w wyśmienitej formie drużyną F.T.C. uzyskała wynik remisowy 0:0.

Amatorzy wystąpili bez swoich najlepszych graczy, t. j. Cutti, Wieser i Taudler, którzy grali przeciw Francji.

Hockey.

Dwie ciężkie porażki Anglików.

Uniwersytecka drużyna Anglii grała w sobotę we Frankfurcie, ulegając tamtejszemu Frankfurter Sportklub 1880 1:7, zaś w niedzielę przegrała z inną niemiecką drużyną z Heidelbergu w stosunku 2:6.

Nowe sukcesy Finlandczyków w Ameryce.

Podczas ostatnich zawodów lekkoatletycznych w St. Paul, Finlandczyk Ritola w biegu na 5000 metr. osiągnął czas 13:39 sek.

Dotychczasowy rekord światowy Nurmiego wynosił 13:45 sek. Nurmi w tym biegu udziału nie brał, lecz w biegu na trzy czwarte mili w czasie 3:14 odniósł piękne zwycięstwo nad Connobym.

W chodzie na 2500 metr. Amerykanin Plant zrobił czas 10:27 sek. lepszy od światowego rekordu Frigerio o 20 sek.

Dookoła urugwajskiej legendy futbolu.

„Piłkarze zamorscy nie są półbogami, a ludźmi, z którymi walka nie jest beznadziejna“.

Takie jest resumé francuskiej prasy sportowej po ostatnich meczach Urugwaju.

Korespondent paryski jednego krajowych tygodników sportowych w następujący sposób opisuje wrażenia z pobytu piłkarzy Ameryki Południowej w grodzie nadsekwajskim:

Nareszcie wyjechali Ci z Południowej Ameryki. Byli miłymi gośćmi sympatycznymi nadzwyczaj, ale zawsze przecież był amabaras. Wozic autami, pokazując grób Napoleona i Nieznanego Żołnierza, muzeum Luksemburskie i dancinigi Montmartre'u, a za to wszystko dawać 70—80 proc. dochodu brutto, jeszcze brać w skórę, to jednak mężczy. Poza'em zrobił się bałagan z rozgrywkami o mistrzostwo, gdyż przyjazd braci łacińskich naruszył harmonię pracowicie ułożonego kalendarza. Więc mimo całej przyjemności podejmowania szlachetnych cudzoziemców, panowie ze związku dziś z ulgą wymawiają: „No, nareszcie można trochę wycpać.“

Czyli nie można zrobić tegoż i dziennikarzowi? Czy nie wolno mu raz jeden zamiast przy biurku trawić wieczór nad pisanem różnych bredni, pójść do kina na Chaplina, z większą dla siebie i dla czytelników korzyścią? Uważam, że więcej niż wolno, i dlatego pozwolę sobie dziś skrócić nieco swą gorliwość, o czym zapewno dowiedzą się z radością czytelnicy, którzy doczytają do tego miejsca.

Elementarna etyka wymaga, by nie zapominać odrazu o tych, z kim nas los rozłączył. Porozmyślajmy więc przez chwilę o piłkarzach, którzy na szczęście już się wynieśli — porozmyślajmy w skupieniu ducha i względem milczeniu.

Brazylijczycy, po zmiążdzeniu reprezentacji Francji, po pracowitem zwycięstwie Stade Francais, znacznie gorszym, skończyli przegraną 0:1 z F. C. Cette, może jeszcze gorszym. Urugwajczycy, trochę szczęśliwsi, obok 7:5, 5:0 z reprezentacjami okręgów, nieświeżego 3:1 z Paryżem i wcale nieświeżego 0:0 z Francją, na pożegnanie słaby klub Stade Bordelais bije tylko 4:0 na meczu, podczas którego niekoniecznie stale mieli przewagę. Krótko mówiąc, zawiedli. — Zwraca uwagę fakt, iż klubowe drużyny trzymały się lepiej od reprezentacji, a tak że to, iż wyniki coraz bardziej się psuły. Pierwsze mówi przedewszystkiem, iż wa-

runkiem sine qua non powodzenia drużyny jest spójność... rozumiana w szerokim znaczeniu, w znaczeniu najszerszym. Zgranie i wspólna wola. Ta sama u wszytkich technika, ta sama myśl taktyczna, ten sam nastrój, te same reakcje praktyczne. Element psychiczny odgrywa w sporcie rolę pierwszorzędą. Dowodem francuskie 5:0 z Urugwajem i w trzy dni potem 0:7 z Włochami, podczas gdy eliminowanie czynnika moralnego kazałoby oczekiwać porządku właśnie przeciwnego 0:7 z Urugwajem i 0:0 z Włochami. Psychika pomieszała karty, nieobliczalna gra nastrojów hausse'a i baisse'a woli. By zwyciężyć trzeba przede wszystkim ocaić, a potem umieć.

Powodem zmniejszającego się sukcesu gości zamorskich jest także czynnik raczej psychiczny. Przyzwyczajono się do nich, przestano się ich bać panicznie, przekonano się, iż są nie półbogami, a ludźmi, z którymi walka nie jest beznadziejną. Uwierzono w możliwość sukcesu i wobec tego przejawiono silniejszą wolę zwycięstwa. I zaszachowano perfekcję techniczną, której luką właśnie brak wybitnej siły charakteru wirtuozów z Montewideo i z San Paulo.

Wszystko powiedziane nie znaczy bynajmniej, by technika, sztuka, doskonałość wykonania były balastem niepotrzebnym, by starczyło zacisnąć zęby dla osiągnięcia największych triumfów. Znaczy tylko, że w walce sportowej, jak i w walce życiowej uczestniczyć musi cały człowiek: jego ciało, jego serce, jego mózg; wymagamy od piłkarza, by umiał posługiwać się prawą i lewą nogą, wymagamy to jest naturalnem. Równie naturalnem jest wymaganie, by się posługiwał nie tylko nogami, a zwycięstwa się chwycił nogami i... rękami.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p. przyjmuje do reperacji. ul. 6-go sierpnia 76, III piętro Tanio, bo w prywatnym mieszk.

Z konkursów hippicznych w Meranie.



Dwaj zwycięzcy konkursu. LAON, dosiadywany przez kap. Pasquali'ego i SOLTOMARINO — przez por. Ramberti'ego.



Potworny mord pod Warszawą

Chłopi zatłukli kłonicą wędrownego węgry, przywiązali mu kamień do szyi i wrzucili do stawu.

Po dwunastu dopiero latach zbrodnia wyszła na jaw.

Z Warszawy donoszą nam: Przed dwunastu laty, do Okuniewa pod Rembertowem zawiązał węgier z tłomkiem na plecach. W przepelnionej karczmie jął prezentować swe towary ku radości niewiast, łasych na świecidełka i wzorzyste chusty. Podczas tej uroczystości, wszedł do karczmy kwestarz, Piotr Gula, zbierający składki na odbudowę kościołka. W skarbnice zabrzęczały monety. Co kto mógł, to dawał. Węgier, człowiek nabożny, również zapragnął złożyć ofiarę, lecz nie miał drobnych. Włóczęganie zauważyli, że ma portfel wypchany 100-rublowkami. Po skończonym targu do wędrownego handlarza podszedł miejscowy gospodarz, Jan Drzazga-Rosik i zaprosił go na noc. — Czem chata bogata — oświadczył — wypicie się u mnie i głodu nie zaznacie. Wosier przyjął zaprosiny, powędrował z tłomczkiem do chaty Rosika i więcej nie wyszedł. — A co się z naszym mądziarem stało? — pytali sąsiedzi. — Nie chciał nocować i jak tylko pościemniało, wyszedł — tłomaczył chłopiek. Mijały lata. O wędrownym kramarzu zapomniano. Wprawdzie, podczas oczyszczenia stawu pod Okuniewem znaleziono kościotrupa, ale nikt jednak nie domyślał

się, ozyje są to szczątki. Aż oto w drugie święto Wielkiejnocy r. b. rodzona siostra Rosika, Wiktorja Klepacka wyznała po pijanemu sąsiadce, że kościotrup znaleziony w stawie, to właśnie ów mądziar, który nocował u jej brata. — A jak go zdzielili bez łeb kłonicą, to tylko: „Jezus Maryja!” i przewalili się na podłogę. Z opowiadania wynikało, iż oprócz Rosika w morderstwie brali udział sąsiedzi Andrzej i Władysław Jerznychowie. Przywiązali kamień do szyi trupa, zaciągnęli do stawu i rzucili. Po zabójstwie odbył się podział łupów zakończony libacją. Wiktorja Klepacka też piła wódkę i wybrała sobie z tłomoka mądziara kilka sztuk perkalików, dwie chusty oraz maóstwo paciorków i koronek. Wieść o zbrodni rozeszła się wśród mieszkańców Okuniewa i dotarła do funkcyjnarjusza policji p. Andrzeja Turleja, który sprawdził pogłoski szepcane na ucho i złożył o nich raport. Wczoraj aresztowano wszystkich uczestników mordu za wyjątkiem Andrzeja Jerznychy, który umarł w roku ubiegłym. Śledztwo ujawni bliższe szczegóły tej ohydnej zbrodni. Nazwiska węgry nie ustalono i prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy, kogo zatłukli kłonicą, chciwi kł botkowie z Okuniewa.

Maharadża indyjski ze swym haremem w Londynie.

Młody władca indyjski posiada 20 żon.

Londyn, 22 kwietnia. Największą sensacją Londynu jest przyjazd maharadży indyjskiego Jodpuru. Młody maharadża, liczący zaledwie 21 lat przybył do Londynu wraz ze swym haremem oraz służbą. Przed hotelem „Savoy”, gdzie zajmuje on całe pierwsze piętro hotelu gromadzą się codziennie tysiące osób, chcąc ujrzeć

choć jedną z jego dwudziestu żon. Harem jego znajduje się pod strażą silnych i barczystych eunuchów, którzy w dzień i w nocy pełnią służbę wartowniczą przed hotelem. Wszelkie wysiłki reporterów piśm londyńskich oraz fotografów dotarcia do haremu maharadży indyjskiego spełżyły dotychczas na niczem. E. S.

Czy zabójca sierżanta Stasiaka jest obłąkany?

Stwierdzą to psychiatrzy krakowscy.

Jak się dowiadujemy z prokuratury wojskowej, zabójca sierżanta Stasiaka plutonowy Pilichowski został na wniosek prokuratora Jaskólskiego odesłany do wojskowego szpitala psychiatrycznego w Krakowie, w celu stwierdzenia stopnia jego poczytalności.

O ile potwierdzone zostanie orzeczenie biegłych lekarzy łódzkich to rozprawa zostanie umorzona. (b)

Dwie 15-letnie dziewczynki zamordowały 80-letniego starca.

Gdańsk, 22 kwietnia. Z Kłajpedy donoszą o zamordowaniu 80-letniego starca przez dwie 15-letnie dziewczynki w celach rabunkowych. Morderczynie wtargnęły do mieszkania swej ofiary wieczorem i uderzeniem siekiery pozbawiły go życia, następnie zrabowały większą sumę gotówki.

Wybuch na parowcu.

11 ludzi z załogi poniosło śmierć wskutek eksplozji na parostatku niemieckim „Saturn” w Hamburgu.

Morderca szofera w pociągu powiesił się na haku od lampy.

Z Warszawy donoszą nam: Dochodzenia władz śledczych za zbiegłym mordercą szofera Franciszka Staszewskiego, zabitym przed 10 dniami w pociągu na linii Mrozy—Warszawa, w pobliżu stacji Mińsk Mazowiecki naprowadziły na osobę Kazimierza Uścińskiego, 24-letniego szewca, co do którego zachodzą wielce obciążające poszlaki.

Uściński, mieszkając stale w Warszawie, zjawił się przed paru dniami w Cegłowie w pow. Mińsko-Mazowieckim i począł zwracać ogólną uwagę zbytniem, a niewytlumaczonym zainteresowaniem zbrodnią w pociągu.

Boczna obserwacja policji osoby Uścińskiego i jego mieszkania sprawdziła nieoczekiwane skutki. Oto sąsiedzi zastali go wczoraj wczesnym rankiem, wiszącego na haku od lampy w jego mieszkaniu u brata, do którego przyjechał.

Zdaje się Uściński popełnił samobójstwo w momencie, gdy spostrzegł, iż obserwowany jest przez policję.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ”.

Katastrofa pod Rogowem w fotografiach „Republiki” i „Expressu”.

W jutrzejszej „Republice” i „Expressie” ukaże się szereg ciekawych zdjęć z wczorajszej katastrofy pod Rogowem, dokonanych przez specjalnie wysłanego fotografa „Republiki” i „Expressu”.



Warszawa, dn. 23 kwietnia.
1-sza PRZEDG. WARSZAWSKA.
Nowy Jork 5,165
Londyn 24,87
Paryż 27,13
2-ła PRZEDGIELDA WARSZAWSKA.
Dolary 5,19

Biuletyn protestów wekslowych.

Ukazał się dziesiąty zeszyt biuletynu protestów wekslowych, wydawanego przez biuro wywiadów kredytowych „Wywiad”.

S.S. Union

Stow. Sportowe „UNION”

Plac Sportowy Helenów.

W niedzielę, d. 26 kwietnia 1925 r., o godz. 3-jej po poł.

Otwarcie sezonu wyścigowego

Wielkie Międzynarodowe WYSCIGI DYSTANSOWE

za dużymi motorami i krajowe sprynterskie

Udział biorą w wyścigach dystansowych: FEJA — leader MOTZKO KUSCHKOW — NACHTMANN BOUHOURS — HOHLFELD ERXLEBEN — HARTWIG

i w wyścigach sprynterskich miejscowi kolarze sprynterzy. Szczegóły w programach. Podczas wyścigów przygrywa orkiestra.

Przed sprzedaż biletów w firmie „Meteor” Przejazd 16; w dniu wyścigów do g. 1-jej pp. w lokalu klubowym. Przejazd 7, od g. 1 pp. przy kasie placu sportowego.

S.S. Union

DOBRA KSIĄZKA jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.

Wielki wybór dobrych książek poleca

Wypożyczalnia Książek w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim

ALFREDA STRAUCHA. ul. Prez. Narutowicza 14.

Abonament miesięczny 2 złote

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i weneryczne Konstantynowska 12 od 9-1 i od 5-8. (Dla pań osobna poczekalnia).

Dr. med. Lubicz

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 5-8

Dr. med. P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 9-1 5-8.

Dr. med. I. M. BALTRECHT

Akuszerka i chorkobiece.

Piotrkowska 26

Przyjmuje od 10-11 i 4-6.

„RENAISSANCE” DZIŚ o g. 5 p. p. OTWORZONA ZOSTAJE

pierwszorządna, wytworna KAWIARNIA I RESTAURACJA

p. l. „RENAISSANCE” (Wł. I. Lewi i L. Semiatycki) przy ul. Cegielnianej 39 (róg Piotrkowskiej) tel. 26-43 vis a vis kina „Czary”.

Wieloletnia praca na polu gastronomicznym, oraz sympatja, jaką się cieszyłem w lokalach, gdzie pracowałem, dają mi pewność, że prowadzony przezemnie zakład zaliczony będzie do najbardziej uczęszczanych w Łodzi.

ŚNIADANIA.	OBIADY:	KOLACJE:
	Z 4-ch dań zł. 3.—	Z 3-ch dań zł. 2.—
	2 razy mięso do wyboru.	Z rybą „ 3.—
	Z 3-ch „ 2,50	

„ZIELONA PAPUGA”

Dziś w czwartek o godz. 8,45 wiecz.

— W SALI FILHARMONJI —

OSTATNI DZIEŃ PIERWSZEGO PROGRAMU znakomitego teatru artystyczn. rosyjskiego

„Zielona Papuga”

Bilety od 2 zł. do 8 zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 kolumn). NEKROLOGI I NADZESANE: 30 gr. za wiersz milimetry (na str. 4 kolumn). Zaręczynowe i zadruki, po tekście 10 zł. Za mniejsze o 50 proc. Zgłoszenia o 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administracji nie odpowiada. Drobiazgi 10 gr. Poszta: Iwona 5 groszy. Namiotowa 4 gr.

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7,50.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 19. Telefon redakcji: 27-24, 38-43, 38-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ciwrc stron) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. W. Polak. Członkami „Republiki”, Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman.